Koniec ery pracy: jak Polska może odnaleźć sens i dobrobyt

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł podejmuje temat fundamentalnej transformacji społeczno-gospodarczej wywołanej przez rozwój sztucznej inteligencji, która zwiastuje koniec ery pracy w jej tradycyjnym rozumieniu. Autor, posługując się metaforą kryzysu końskiego nawozu, ilustruje nieuchronność zmian technologicznych i ich wpływ na strukturę zatrudnienia. Tekst kreśli odważną wizję 'Wielkiego Państwa', które zamiast biernie przyglądać się automatyzacji, aktywnie zarządza dobrobytem poprzez mechanizmy takie jak Warunkowy Dochód Podstawowy i Narodowy Fundusz Majątkowy. Publikacja analizuje nie tylko aspekty ekonomiczne, ale również głęboki kryzys tożsamościowy i aksjologiczny, przed którym staje człowiek wypierany z rynku pracy. To wezwanie do budowy suwerenności cyfrowej i przedefiniowania pojęcia godności w świecie zdominowanym przez algorytmy Big Tech.

This article explores the fundamental socio-economic transformation brought about by the development of artificial intelligence, which heralds the end of the era of work as traditionally understood. Using the metaphor of the horse manure crisis, the author illustrates the inevitability of technological change and its impact on employment structures. The text outlines a bold vision of a 'Big State' that, instead of passively observing automation, actively manages prosperity through mechanisms such as the Conditional Basic Income and the National Wealth Fund. The publication analyzes not only the economic aspects but also the profound identity and axiological crisis faced by those forced out of the labor market. It is a call to build digital sovereignty and redefine the concept of dignity in a world dominated by Big Tech algorithms.

Artykuł demaskuje naiwną wiarę w technologiczny determinizm jako panaceum na problemy współczesnego świata pracy. Metafora "końskiego gnoju" z XIX-wiecznego Londynu, który miał zostać rozwiązany przez samochód, służy jako ostrzeżenie przed powtórką z historii w erze cyfrowej. Autor argumentuje, że automatyzacja i sztuczna inteligencja, choć obiecują postęp, w rzeczywistości pogłębiają nierówności, erodują sens pracy i generują nowe problemy, takie jak

infosmog, samotność i cyberzagrożenia. Główną tezą jest potrzeba aktywnej interwencji państwa w redystrybucję dochodu i kapitału, budowanie kultury czasu wolnego i nagradzanie społecznie cennych aktywności, które rynek ignoruje. Kluczowe koncepcje to Warunkowy Dochód Podstawowy, narodowy fundusz majątkowy i opodatkowanie renty kapitałowej. Artykuł wzywa do przewartościowania etosu pracy i stworzenia nowego systemu wartości, który uwzględnia egzystencjalne potrzeby człowieka w świecie zdominowanym przez technologię.

SŁOWA KLUCZOWE

bezrobocie technologiczne | zawłaszczanie zadań | Wielkie Państwo | Warunkowy Dochód Podstawowy | Narodowy Fundusz Majątkowy | dywidenda obywatelska | siła komplementarna | infosmog | automatyzacja | Big Tech | algorytmy | renta kapitałowa | kryzys aksjologiczny | sfera afektywna | kapitał niematerialny

Metafora końskiego gnoju: kres tradycyjnych rozwiązań

Kiedy mówię „koński gnój”, nie mam na myśli zapachu naszej debaty publicznej, choć skojarzenie, przyznajmy, samo wbija się w nozdrza. Chodzi o słynną i słusznie kontrowersyjną przypowieść o miejskich zwałach nawozu z końca XIX wieku. Opowiada ona o pladze, która miała rzekomo zadusić Londyn i Nowy Jork, dopóki nie pojawił się samochód. Elizabeth Kolbert przypominała, że każdy koń zostawiał dziennie średnio dwadzieścia kilka funtów „wkładu w gospodarkę”, a Nowy Jork mierzył się z dziesiątkami tysięcy ton miesięcznie. Problemu nie rozwiązał parlament, konferencje urbanistów czy płomienne odezwy, lecz silnik spalinowy – zamiast łopat polityków zadziałał rozrusznik techniki.

Jest tu jednak drobny, acz kluczowy przypis. Historycy urbanistyki zwracają uwagę, że kryzys ten był w dużej mierze mitem, zgrabną metaforą uwielbianą przez publicystów i ekonomistów. Opowiada bowiem kuszącą historię o problemach, które „rozwiązują się same” dzięki innowacji. I właśnie w tym napięciu, między realnym kłopotem a pokrzepiającą legendą, mieści się sedno dzisiejszej rozmowy o pracy, władzy i sensie. Kto w Polsce liczy wyłącznie na cud technologii, ten prosi się o nową stertę, tyle że cyfrową, a nie organiczną.

Kolbert pisała o skali i smrodzie epoki koni; my mamy smog danych, neurotyczne platformy i algorytmy, które zjadają nam zawody po kawałku jak lis pierzynę. Różnica jest fundamentalna. Tamten smród bił w twarz i zmuszał do reakcji, podczas gdy ten dzisiejszy jest bezwonny i niewidzialny. To zaś pozwala władzy komfortowo udawać, że problemu po prostu nie ma.

Wizja Susskinda: zmierzch pracy jako fundamentu egzystencji

Daniel Susskind sugeruje, byśmy potraktowali „koński gnój” jako lustro dla naszych lęków. Nie po to, by usłyszeć kojącą bajkę o technologicznym cudzie, lecz by wreszcie zrozumieć, że tradycyjny „problem ekonomiczny” – odwieczny niedostatek dóbr i wyścig o przetrwanie – jest w zasadzie rozwiązany. Już John Maynard Keynes w 1930 roku ostrzegał przed „bezrobociem technologicznym”, czyli przejściowym bezrobociem wynikającym z faktu, że uczymy się oszczędzać pracę szybciej, niż potrafimy wymyślać dla niej nowe zadania. To nie są starcze reumatyzmy gospodarki, pisał, lecz „bóle wzrostowe” towarzyszące przejściu między epokami. Dziś to przejście gwałtownie przyspieszyło, a starą biedę wypiera nowa obfitość, która karmi się nierównościami, polityczną władzą prywatnych platform i egzystencjalną próżnią. Gdy maszyny przejmują nasze zadania, nie zabierają nam wyłącznie etatu. Odbierają nam fragment opowieści o nas samych, a bez tej narracji człowiek więdnie, nawet przy pełnej lodówce.

Myślisz, że to przesada? Już w latach 80. Wassily Leontief, noblista o stalowych nerwach, ostrzegał, że ludzie mogą podzielić los koni: najpierw marginalizacja, a potem całkowite zniknięcie z procesu produkcji. To mocna metafora, którą łatwo wyśmiać okrzykiem „nie jesteśmy końmi!”, ale spójrzmy prawdzie w oczy. Jeśli praca staje się opcjonalna dla kapitalizmu, to staje się też opcjonalna dla państwa, a wtedy całe państwo staje się opcjonalne dla obywateli. Cały porządek nowoczesności – podatki w zamian za dochód, edukacja w zamian za awans, emerytura za lata składek – sypie się jak zgniła stajnia. Leontief widział w tym nie chwilową czkawkę systemu, lecz nieuchronny kierunek strukturalnych zmian. Susskind idzie jeszcze dalej, nie pytając już „czy”, ale bezlitośnie dociskając: „kiedy” i „co zamiast?”.

Tradycyjna edukacja: AI dewaluuje nabyte kompetencje

Dopiero w tym świetle widać, jak boleśnie aktualny jest polski wątek. My, Polacy, uwielbiamy przecież „rozwiązania edukacyjne”: przebudowę programu, zwiększenie liczby godzin czy wysyłanie wszystkich na kursy. I słusznie, bo jak przyznaje sam Susskind, edukacja to najlepsza odpowiedź w krótkiej perspektywie. Uczciwie jednak dodaje, że z czasem jej efektywność spada niczym rentowność chybionej inwestycji, a dla milionów ludzi nowe kompetencje okazują się nieosiągalne. Nie z lenistwa, lecz dlatego, że biologii i upływu czasu nie da się oszukać. I tu na scenę wkracza jego propozycja Wielkiego Państwa. Czuję, jak polski centroprawicowy czytelnik reaguje z niesmakiem, a ja, zdeklarowany wolnorynkowiec, muszę go prosić o powściągliwość.

To nie jest powrót do centralnego planowania. To państwo dystrybucji, a nie produkcji; systemowy regulator, który naprawia pęknięty mechanizm podziału dobrobytu, ponieważ rynek pracy przestaje pełnić swoją

historyczną rolę sieci bezpieczeństwa. I nie, nie chodzi tu o rozdawanie „zasiłkowego narkotyku”. Chodzi o inteligentną redystrybucję dochodu i kapitału oraz o warunkowy dochód podstawowy, który wiąże wsparcie z tym, co wspólnie uznamy za cenne: opieką, edukacją, kulturą czy pracą obywatelską. To program budowania sensu, a nie tylko transferu pieniędzy. W świecie, w którym ról zawodowych może zabraknąć, państwo – jeśli nie chce hodować pokolenia pustki – musi nagradzać to, co społecznie bezcenne, choć rynkowo tanie. Wiem, że dla „twardych” ekonomistów brzmi to jak herezja. Ale to jest właśnie definicja pragmatyzmu: lepiej płacić za realny wkład w tkankę społeczną, niż karmić fikcję, że każdy dyplom ma rynkową wartość.

Komplementarność vs. substytucja: mechanizm wypierania pracy

Zanim przejdziemy dalej, ustalmy terminologię, gdyż bez niej łatwo pomylić przyprawy z trucizną. Centralnym mechanizmem jest tu „zawłaszczanie zadań”, czyli metodyczne wkraczanie maszyn na terytoria dotąd uchodzące za ludzkie. Najpierw padły bastiony pracy manualnej – dziś to już nie fabryka Forda, lecz autonomiczne magazyny i floty dronów budowlanych. Potem przyszła kolej na sferę poznawczą, gdzie arkusz Excela to prehistoria; mówimy o analizie dokumentów prawnych w kilka sekund, diagnostyce obrazowej lepszej od przeciętnego specjalisty i copilotach AI, które studentowi napiszą całkiem przyzwoitą pracę domową. Na końcu maszyny weszły w domenę afektywną: rozpoznawanie emocji, tutoring adaptacyjny, roboty terapeutyczne. Nawet ta krucha sfera relacji, nasz ostatni azyl przed automatyzacją, właśnie przestaje nim być.

W klasycznej narracji XX wieku uspokajała nas „siła komplementarna”. Technologie miały czynić nas bardziej produktywnymi w tym, co nam jeszcze pozostało, przez co popyt na pracę ludzką rósł. Lecz druga fala AI – ta pragmatyczna, budowana oddolnie na surowych danych, a nie na próbach odtworzenia naszego umysłu – brutalnie tę komplementarność osłabia. Maszyna nie musi myśleć jak człowiek, żeby przejąć jego zadanie. Wystarczy, że robi to inaczej, szybciej i taniej. Dlatego właśnie tak niebezpiecznym złudzeniem jest „założenie o wyższości” – to naiwne przekonanie, że człowiek zawsze pozostanie najlepszym kandydatem do objęcia nowych ról. Czasem tak będzie. Ale coraz częściej po prostu nie.

Polska: automatyzacja usług jako współczesny kryzys gnoju

A co jest naszym polskim, współczesnym „końskim gnojem”? Choćby energetyczny zator gospodarki AI: serwery potrzebują wody i prądu, którego nie dostarczają ani ozdobne wiatraki z wizualizacji, ani blokowane przyłącza sieciowe. Albo kryzys mieszkaniowy metropolii, który technologia prefabrykacji mogłaby złagodzić, lecz ogranicza ją skostnienie planów miejscowych i spekulacja gruntami. Jest i cyberbezpieczeństwo MŚP, którym nikt nie chwali się w spotach, bo nie można przy tym przeciąć wstęgi, a przecież to tam wycieka fiskusowi i firmom krew – nie w złotych, lecz w zaufaniu.

Jest też infosmog. Zalew treści, którym karmi nas sztuczna inteligencja, i erozja zaufania, której nie zatrzyma filtr wtyczki, lecz kultura weryfikacji i publiczna edukacja w zakresie odporności na manipulację. Jest wreszcie samotność – cicha epidemia, w której aplikacje obiecują uśmiech, a dostarczają jedynie powiadomienia. Tych stert nie wywiezie jedna, cudowna technologia. Trzeba zmienić reguły gry i zainwestować w instytucje, które nie są medialnie atrakcyjne, lecz po prostu skuteczne.

Warunkowy dochód podstawowy: gwarant stabilności socjalnej

Zacznijmy od rdzenia nowego porządku. Skoro dochód nie może już płynąć wyłącznie ciasnym kanałem etatu, państwo musi zbudować drugi, równoległy korytarz. Korytarz, który nie będzie jałmużną, lecz twardym kontraktem. Warunkowy Dochód Podstawowy to nie politologiczna fanaberia, lecz pragmatyczna odpowiedź na podwójny kryzys dystrybucji i sensu. Słowo „warunkowy” jest tu kluczem: pieniądz w zamian za umówiony, pozaekonomiczny wkład w życie wspólnoty. Wkładem tym jest praca opiekuńcza nad osobą zależną, intensywny wolontariat obywatelski, edukacja w ramach przekwalifikowania, działalność kulturalna o mierzalnych rezultatach, a także służba lokalnej wspólnocie – od straży pożarnej po klastry edukacji cyfrowej. Kontrakt oznacza zaś rejestrowany czas, kuratorską dbałość o jakość i otwarty katalog aktywności, rozwijany przez samorządy, uczelnie i organizacje społeczne. Nie ma tu cienia „pieniędzy za nic”. Jest za to głośne i jasne uznanie, że rynek nie potrafi wycenić tego, co bezcenne. A finansowanie? Nie spada z nieba. Pochodzi z uszczelnienia luk podatkowych, opodatkowania renty kapitałowej oraz dywidendy obywatelskiej, która zostanie omówiona w akapicie dotyczącym majątku wspólnego.

Fundusz majątkowy: redystrybucja zysków z technologii

Skoro wspomniałem o rencie, przejdźmy do własności. Prawdziwej, a nie tej na papierze. Polska potrzebuje narodowego funduszu majątkowego, który nie będzie kolejną skarbonką na czarną godzinę, lecz maszyną do upowszechniania kapitału. Wyjaśniam termin: fundusz majątkowy to wehikuł, który gromadzi aktywa finansowe i realne, inwestuje je z perspektywą pokoleń i wypłaca każdemu obywatelowi regularną dywidendę. To nie jest „rozdawnictwo", jak chcieliby cynicy, lecz rozpisanie na wszystkich tej części bogactwa, której źródłem są wspólne zasoby, takie jak pasma częstotliwości, koncesje na infrastrukturę, renty z danych publicznych, udziały w spółkach strategicznych czy opłaty za niszczenie środowiska.

Taka dywidenda nie zastępuje dochodu z pracy, lecz redukuje kruchość życia, a więc i podatność na lepkie obietnice populistów. Oczywiście, w polskiej wersji diabeł tkwiłby w statucie, dlatego musi być on wykuty w granicie. Żelazna zasada: zakaz konsumowania kapitału, gdyż nie zjada się ziarna siewnego. Do tego twarde reguły przejrzystości oraz niezależna rada powiernicza, a nie kolejna grupa polityków szukających łupów. Taka rada miałaby obowiązek raportowania nie tylko stopy zwrotu, lecz także śladu klimatycznego i wpływu społecznego całego portfela. Zysk nie może rosnąć na zgliszczach.

Opodatkowanie kapitału: reforma fiskalna w dobie robotyzacji

Należy przyjąć, że opodatkowanie jest nieuniknione. Polski system podatkowy powinien zatem zaprzestać subsydiowania zastępowania pracy ludzkiej przez maszyny. Postuluje się zniesienie preferencyjnego traktowania kosztów pracy względem amortyzacji robotów, szczególnie tam, gdzie brak jest dowodów na poprawę jakości lub dostępności usług. Rozwiązanie to nie stanowi „podatku od robotów", lecz jest formą likwidacji nieuzasadnionej ulgi na automatyzację prowadzoną dla niej samej. Równolegle wprowadza się realną progresję podatkową dla najwyższych dochodów z pracy oraz rzetelne opodatkowanie renty kapitałowej – zwłaszcza tej, która obecnie jest transferowana poprzez złożone struktury spółek zależnych oraz instrumenty hybrydowe. Zamiast doraźnego reagowania na kolejne mechanizmy optymalizacyjne, wprowadza się nadrzędną zasadę: zysk podlega opodatkowaniu tam, gdzie faktycznie powstaje wartość. System zostaje uszczelniony poprzez sieć umów z jurysdykcjami uznawanymi dotychczas za raje podatkowe. Logika tego działania jest jednoznaczna: skoro przyszły wzrost gospodarczy będą generować aktywa niematerialne, to właśnie one powinny zostać objęte nowymi instrumentami fiskalnymi.

Państwo jako twórca sensu: instytucje wypełniają pustkę

Trzeba mieć odwagę, by nazwać rzecz po imieniu. Jeśli praca w klasycznym rozumieniu odchodzi do lamusa, to wraz z nią kruszy się fundament całego systemu wartości, na którym nas wychowano. To nie jest wyłącznie problem gospodarczy czy społeczny, który da się załatać kolejną ustawą. To kryzys aksjologiczny, kryzys kultury, a wreszcie kryzys samej definicji człowieka.

Zacznijmy od prostego obrazu, niemal kliszy. Polski robotnik z lat 70. stawał przy maszynie z przekonaniem, że choć państwo go oszukuje, jego wysiłek jest częścią większej narracji – buduje fabrykę, realizuje plan, tworzy naród. Student lat 90. wierzył, że dyplom to trampolina do lepszego życia, bilet wstępu do świata z kolorowych magazynów. Lekarz, nauczyciel czy pielęgniarka mieli świadomość, że ich praca to powołanie, a w społecznej hierarchii ich rola, choć często marnie opłacana, jest niemal święta. A teraz? Ten mit pęka z hukiem.

Jeśli Daniel Susskind ma rację i świat pracy staje się luksusem dla nielicznych, a nie uniwersalnym obowiązkiem, to co stanie się z etyką pracy, która przez stulecia była moralnym kręgosłupem Zachodu? Max Weber pokazał, jak protestancka etyka uczyniła z pracy dowód boskiego wybrania i przepustkę do zbawienia. Polacy, choć katoliccy, ochoczo przejęli ten mit, ubierając go w hasła „pracy u podstaw", „pracy organicznej" czy wreszcie etos „Solidarności". Tymczasem młode pokolenie wchodzi w świat, w którym praca jawi się jako udręka, bullshit job, a jedynym polem autentyczności staje się czas wolny.

To wywraca całą kulturę do góry nogami. „Lenistwo", dawniej jeden z siedmiu grzechów głównych, staje się dziś stylem życia, chwytliwym hasztagiem na Instagramie. „Odpoczynek", niegdyś nagroda po ciężkim trudzie, przeistacza się w centralną aspirację. „Kariera", marzenie klasy średniej, dla wielu jest już groteską, bo doskonale wiedzą, że automatyzacja zabierze im zawód szybciej, niż zdążą spłacić kredyt studencki.

To także podważa aksjologię państwa. Skoro praca przestaje być uniwersalnym obowiązkiem, to na czym państwo oprze swoją legitymację? Czy zacznie karać bezczynnych, czy raczej płacić ludziom za samo bycie obywatelami? Czy odważy się wreszcie przyznać, że wkładu w dobro wspólne nie da się zmierzyć wyłącznie fakturą VAT i wysokością zapłaconych składek?

Kultura polska zawsze lubiła splatać etos pracy z etosem cierpienia. „Bez pracy nie ma kołaczy" – powtarzamy jak mantrę, ale równie chętnie cytujemy Norwida: „Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba". Co jednak, jeśli za tę kruszynę chleba nie będzie już odpowiadał ludzki pot, lecz bezduszny automat? Jakiej metafory użyjemy wtedy, by opisać godność?

Aksjologia pracy to przecież aksjologia sensu. Człowiek przez wieki definiował siebie poprzez wykonywaną rolę społeczną. Rolnik, kowal, robotnik, lekarz – zawód był niemal tożsamy z tożsamością. Gdy te role zaczną się rozmywać, powstanie egzystencjalna pustka. Wypełnić ją mogą tylko dwie rzeczy: wysoka kultura czasu wolnego albo kultura konsumpcyjnego otępienia. Susskind ostrzega, że państwo musi stać się „twórcą sensu" – meaning-creating state. Dla liberalnych

Władza platform cyfrowych: zagrożenie dla demokracji

W wielkiej grze z Big Techem nie chodzi tylko o monopol. Jamie Susskind trafnie przesuwa akcent z ekonomii na politykę, gdyż prawdziwym problemem jest władza. To zdolność platform do reżyserowania debaty publicznej, arbitralne decydowanie o tym, kto jest widoczny, a kto skazany na cyfrową banicję, oraz niejawne algorytmy, które nastrajają nasze emocje niczym instrumenty. Klasyczne prawo antymonopolowe, analizujące udziały w rynku i ceny, jest tu bezradne. Stawką nie są bowiem zyski, lecz wolność, równość głosu i rzetelna deliberacja.

Dlatego potrzebujemy instytucji, która nie będzie kolejnym urzędem do podziału firm, lecz trybunałem dla władzy politycznej prywatnych infrastruktur. Musi być on obsadzony nie tylko przez ekonomistów, ale także przez filozofów polityki, etyków technologii i prawników zajmujących się wolnością słowa. W polskich realiach należy zacząć od elementarnej uczciwości. Polski parlament przez lata oddawał stery platformom, występując raz w roli obrońcy dzieci, innym razem rycerza wolności, a w rzeczywistości zaniedbał budowę przejrzystych reguł. Nie mamy nawet stałej zdolności do audytu algorytmów, a nasze organy regulacyjne wyglądają przy cyfrowych gigantach jak furmanka w wyścigu z bolidem. Tego problemu nie rozwiąże kolejny „panel ekspertów" z partyjnego klucza. Tu potrzeba merytoryki i kompetencji, a nie nowego logotypu.

Edukacja do czasu wolnego: zmiana priorytetów kształcenia

Hasło „świat bez pracy" wprowadza w błąd. Nie oznacza bowiem, że nikt nie będzie pracował, lecz że praca przestanie być uniwersalnym biletem wstępu do godności i dobrobytu. To, co Keynes ochrzcił „wiekiem wypoczynku", może nadejść nie jako sielanka piętnastogodzinnego tygodnia pracy, lecz jako cykl gwałtownych zrywów i bolesnych przestojów, hybrydowych ról i mikrozleceń pod dyktando urządzeń. I dokładnie w tym punkcie powinna zacząć się polska rozmowa o edukacji do czasu wolnego. Nie „wolne, bo bez pracy", tylko „wolne, bo inaczej ułożone życie". Należy uczyć charakteru, ciekawości i cnót obywatelskich. Tak, brzmi to jak postulat z zakurzonego elementarza, ale to jedyny język, który realnie

uodparnia na nudę i osuwanie się w nihilizm. W świecie, w którym ludzie będą żyli dłużej niż kiedykolwiek, wykonując mniej tradycyjnych zawodów niż kiedykolwiek, inteligencja emocjonalna i zdolność samostanowienia przestają być kompetencjami miękkimi. To twarde umiejętności przetrwania.

Samotność: ukryty koszt społeczny ery automatyzacji

Piąta sfera, najcichsza i bodaj najtragiczniejsza, to samotność. Maszyny zastępują ludzi nie tylko w fabrykach, ale i w więziach: robot terapeutyczny zamiast wnuczki, powiadomienie zamiast rozmowy, aplikacja zamiast przyjaciela. Polska, kraj rodzinnych mitów i sarmackich uczt, staje się krainą pustych mieszkań, w których starsi ludzie patrzą w ekran zamiast w oczy drugiego człowieka. Jest to ten rodzaj problemu, którego nie da się rozwiązać jednym rozporządzeniem. Wymaga to odwagi, by mówić, że wspólnota nie jest wyborem, lecz obowiązkiem.

Nowy Kodeks pracy: regulacja elastycznych form zatrudnienia

Drugi filar uderza w samą definicję pracy i czasu. Skoro w całych sektorach „popyt na pracę stopniowo usycha”, to skończmy z teatrem, w którym pełne zatrudnienie w klasycznym tego słowa znaczeniu pozostaje jedynym świętym Graalem polityki. Dlatego zmieniamy duszę samego Kodeksu pracy. Jego środkiem ciężkości nie jest już wyłącznie liczba godzin spędzonych przy biurku, lecz zdrowy czas, bezpieczeństwo dochodu i jakość ludzkich relacji. Krótszy tydzień pracy przestaje być ideologicznym zaklęciem, a staje się precyzyjnym instrumentem polityki w miejscach o wysokiej produktywności. Uruchamiamy więc branżowe pilotaże z twardą ewaluacją ekonomiczną i zdrowotną, a nie z sondażem zadowolenia dla działu PR. Tam zaś, gdzie praca ma oczywisty status społeczny, lecz niską rynkową cenę – nauczyciela, pielęgniarki, opiekuna – państwo musi interweniować, podnosząc płacę minimalną dla całego sektora. W przeciwnym razie sami wypychamy najzdolniejszych w objęcia pustej w środku, choć błyszczącej na zewnątrz, ekonomii prestiżu.

Religia i filozofia: korzenie współczesnego etosu pracy

Nie da się opowiadać o pracy wyłącznie językiem ekonomii, ponieważ praca nigdy nie była tylko ekonomią. Bywała rytuałem i modlitwą, przekleństwem i zbawieniem. Była, jak pisał Mircea Eliade, „rytmem wpisanym w kosmos”, w którym człowiek uczestniczył, aby nadać światu porządek. Każda wielka tradycja

religijna nadawała pracy sens transcendentny, przy czym każda inaczej wyznaczała granice między trudem a odpoczynkiem, między obowiązkiem a kontemplacją.

W chrześcijaństwie praca nosiła podwójną tożsamość. Z jednej strony była piętnem grzechu pierworodnego, karą za utratę raju wyrażoną w słowach Księgi Rodzaju: „W pocie czoła będiesz zdobywał chleb". Z drugiej jednak strony stała się drogą do uświęcenia. Święty Benedykt w swojej regule połączył **ora et labora**, modlitwę i pracę, jako dwie ścieżki prowadzące do Boga. W średniowiecznych klasztorach praca fizyczna przestała być domeną pariasów, a stała się duchowym obowiązkiem, co na zawsze zmieniło kulturowe DNA Zachodu.

Protestantyzm poszedł jeszcze o krok dalej, czyniąc z pracy sakrament codzienności. Max Weber doskonale pokazał, jak etyka protestancka wyniosła aktywność zawodową na ołtarze, traktując ją jako dowód łaski Bożej i znak wybrania. W tej logice bezczynność była nie tylko lenistwem, lecz wręcz bluźnierstwem. To właśnie ta aksjologia, przefiltrowana przez kapitalizm, sprawiła, że dla nas, Polaków, praca stała się nie tylko źródłem dochodu, ale i miernikiem ludzkiej godności. Nawet ludowe porzekadło „bez pracy nie ma kołaczy" ma tu religijne echo, bo kołacz był przecież chlebem świątecznym, a więc uświęconym.

W judaizmie praca nigdy nie była przekleństwem, lecz obowiązkiem wobec wspólnoty i Boga. Talmud naucza, że nawet rabin powinien mieć zawód, by nie pasożytować na innych. Judaizm zachował przy tym mądrość równowagi, której symbolem jest szabat. To dzień, w którym praca ustaje, przypominając, że człowiek nie jest maszyną, lecz częścią stworzenia. Rytualne zawieszenie trudu uczyło, że sens życia nie leży w nieustannej krzątaninie, lecz w relacji z Bogiem i bliskimi.

Islam, w którym praca (**amal**) jest formą dżihadu, czyli duchowego wysiłku, również nadał jej wysoką rangę. Uczciwa i rzetelna praca była aktem sprawiedliwości i podporządkowania się woli Allaha. Jednocześnie tradycja suficka przypominała, że prawdziwą pracą jest wysiłek serca, a nie rąk. Dlatego w świecie islamu spotykamy zarówno kupców widzących w handlu drogę do zbawienia, jak i mistyków ostrzegających przed bałwochwalstwem pracy dla samego zysku.

W tradycjach wschodnich, zwłaszcza w buddyzmie i hinduizmie, praca nie jest ani przekleństwem, ani absolutem. Stanowi część dharmy – kosmicznego prawa i porządku. W Bhagawadgicie Kryszna poucza Ardżunę: „Wykonuj swoje obowiązki, ale bez przywiązania do owoców". Sens pracy nie polega na bogactwie czy tożsamości zawodowej, lecz na działaniu zgodnym z harmonią wszechświata. Buddyzm idzie jeszcze dalej, włączając właściwe życie, czyli pracę, która nie krzywdzi innych, do Szlachetnej Ośmiorakiej Ścieżki. Praca jest tu narzędziem na drodze do oświecenia, a nie celem samym w sobie.

A co z tradycją polską? Tutejszy katolicyzm zawsze karmił się etosem cierpienia,

Opór polityczny hamuje wdrażanie reform Susskinda

I tu, drogi Czytelniku, muszę porzucić ton poważnego legislatora i wrócić do ironii trefnisia. Mamy bowiem gotowe ustawy, definicje, wskaźniki – cały aparat pojęciowy, który można by złożyć w Sejmie choćby jutro. Tyle że na Wiejskiej rezyduje stadko, dla którego sens świata bez pracy jest równie pasjonujący co semantyka traktatów Arystotelesa – czyli wcale. Tam, gdzie potrzeba wyobraźni, mamy tabelki sondażowe. Tam, gdzie potrzeba odwagi, mamy knebel partyjnej lojalności. Tam, gdzie trzeba rysować horyzont, mamy chłopców od pasków w TVP i dziewczęta od polubień na TikToku.

Powiem więc brutalnie: wdrożenie tego wszystkiego w dzisiejszej Polsce to daremny trud. Nie dlatego, że brakuje nam ekspertów czy pieniędzy, lecz dlatego, że władzy brakuje odwagi i dojrzałości. Politycy, którzy boją się własnego cienia, unieważniają szansę na jakąkolwiek zmianę. I właśnie w tej próżni rodzi się nasz obowiązek społeczny: nie czekać, aż owo stadko się przebudzi, ale samemu budować presję, kulturę i praktyki oddolne. To jedyna droga, by te ustawy nie pozostały kolejną literacką fikcją.

> W świecie, gdzie maszyny przejmują nasze zadania, a praca traci swój uniwersalny status, musimy zadać sobie pytanie: czym wypełnimy pustkę, która pozostanie? Czy staniemy się społeczeństwem bezczynnych konsumentów, czy też odnajdziemy nowe źródła sensu i spełnienia w kreatywności, relacjach i trosce o wspólne dobro? Być może prawdziwym wyzwaniem naszych czasów nie jest walka o miejsca pracy, lecz o znalezienie godności w świecie, w którym praca przestaje definiować nasze człowieczeństwo.

Inspiracje

[1] **"A World without Work"** Daniel Susskind

2020 | Penguin Books Ltd

Daniel Susskind jest ekonomistą badającym wpływ technologii i sztucznej inteligencji na pracę i społeczeństwo. Jest autorem książki „Świat bez pracy” i współautorem książki „Przyszłość zawodów”. Jego najnowsza książka nosi tytuł „Wzrost: Rozliczenie”.

***Daniel Susskind** is an economist exploring the impact of technology and AI on work and society. He is the author of 'A World Without Work' and co-author of 'The Future of the Professions'. His latest book is 'Growth: A Reckoning'.*

King's College London & Oxford University

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"Growth: A Reckoning"**

Daniel Susskind

2024

[2] **"The Future of the Professions: How Technology Will Transform the Work of Human Experts"**

Daniel Susskind, Richard Susskind

2015 | Oxford University Press

[3] **"What Should My Children Do?: A Human's Guide to the Age of AI"**

Daniel Susskind

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[4] **"The Sixth Extinction: An Unnatural History"**

Elizabeth Kolbert

2014 | Henry Holt and Co.

[5] **"Under a White Sky: The Nature of the Future"**

Elizabeth Kolbert

2021 | Crown

[6] **"The General Theory of Employment, Interest and Money"**

John Maynard Keynes

1936 | Macmillan

[7] **"The Myth of the Eternal Return: Cosmos and History"**

Mircea Eliade

1954 | Princeton University Press

Google Scholar

[8] **"Dochód podstawowy. Jak możemy sprawić, żeby to się udało"**

Guy Standing

2021 | Wydawnictwo Krytyki Politycznej

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Bezwarunkowy Dochód Podstawowy. Nowy pomysł na państwo opiekuńcze?"**

P. Kukołowicz, R. Szarfenberg, R. Trzeciakowski

2020 | Polski Instytut Ekonomiczny, Warszawa

[2] **"Władza polityczna a system polityczny : wokół kategorii politologicznych uwag kilka"**

Ewa Bujwid-Kurek

2019 | Horyzonty Polityki

[3] **"THE ECONOMICS OF UNIVERSAL BASIC INCOME"**

Titus Suciu

2025 | Journal of Public Administration, Finance and Law

[4] **"Indian Currency and Finance"**

John Maynard Keynes

1913

[5] **"Essays in Persuasion"**

John Maynard Keynes

1931

[6] **"Automation and New Tasks: How Technology Displaces and Reinstates Labor"**

Daron Acemoglu, Pascual Restrepo

2019 | Journal of Economic Perspectives

Google Scholar

[7] **"Interrelation of Prices, Output, Savings and Investment: A Study in Empirical Application of Economic Theory of General Interdependence"**

Wassily Leontief

1937 | Review of Economics and Statistics

[8] **"The economy as a circular flow"**

Wassily Leontief

1991 | Structural Change and Economic Dynamics

[9] **"Bezwarunkowy Dochód Podstawowy jako odpowiedź na wyzwania współczesności - dr Milena Kowalska, UEW"**

Milena Kowalska

2024 | YouTube

Google Scholar

[10] **"Die protestantische Ethik und der 'Geist' des Kapitalismus"**

Max Weber

1904 | Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik

[11] **"Politics as a Vocation"**

Max Weber

1919

[12] **"Universal Basic Income: A Primer"**

Karl Widerquist

2017 | Palgrave Macmillan

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[13] **"Work and Meaning in the Age of AI"**

Daniel Susskind

2023 | Brookings Institution Centre on Regulation and Markets, Working Paper

[14] **"The Assessment: Artificial Intelligence"**

Daniel Susskind, David Bholat

2021 | Oxford Review of Economic Policy

Google Scholar

[15] **"A Model of Task Encroachment in the Labour Market"**

Daniel Susskind

2020 | Oxford University Discussion Paper

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 25d7d471-3133-44c0-9889-2d555f436319